Stefania Toczyska jako Azucena
©J.Multarzyński

Z PAVAROTTIM

Zaczęło się... w przedszkolu. Zawiązywała w szatni buciki i śpiewała, budząc zainteresowanie wychowawczyni. Potem była zaprzysięgłą chórzystką w zespole liceum, do którego uczęszczała w rodzinnym Grudziądzu. Chciała zostać, jak wiele dziewczynek, aktorką albo piosenkarką. Śpiewu uczyła się w średniej szkole muzycznej w Toruniu, i – co tu kryć – ciągnęło ją w stronę rozrywki. Sztuka opery wydawała się jej trudna i nienaturalna. Próbowała wykonywać jazz, i nawet, śpiewając techniką scatu, wystąpiła na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Z pewnością żaden z wielkich śpiewaków operowych tego czasu nie miał takiego debiutu! Ale jeden z jej nauczycieli, Romuald Toczyski, trafnie rozpoznał rodzaj talentu młodziutkiej podopiecznej. Nakłaniał do poważnych studiów wokalnych na tyle skutecznie, że podjęła je w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Gdańsku pod kierunkiem wysoko cenionej pedagog Barbary Iglikowskiej, a on.... został jej mężem. Wydarzeniom osobistym towarzyszyły artystyczne: wysyłana przez profesorkę na międzynarodowe konkursy przywoziła laury z Tuluzy, Paryża, s'Hertogenbosch (1971-1973). Na pewien czas związała się z Teatrem Muzycznym w Gdyni i wykonywała różne role w klasycznych operetkach, czego zresztą nie uważa za ujmę. Później została solistką Opery Bałtyckiej, a jej debiut w tytułowej roli *Carmen* Bizeta (1973) przyniósł entuzjastyczne opinie krytyki. Dyrekcja Opery specjalnie dla niej wystawiła *Samsona i Dalilę* Saint-Saënsa (1975) oraz *Faworytę* Donizettiego

Józef Figas i Stefania Toczyska
w *Samson i Dalila* w Operze Bałtyckiej

Stefania Toczyska debiutująca
w roli Carmen u boku Jana Kusiewicza

(1978). U progu artystycznej drogi miała więc już w swoim dorobku trzy wielkie mezzosopranowe role: Carmen, Dalilę i Leonorę (bohaterkę Faworyty). Zdobyła wtedy także szlify w muzyce oratoryjnej. Występowała w *Gurre-Lieder* Schönberga (Filharmonia Narodowa, 1976), *Mesjaszu* Händla, *Stabat Mater* Pergolesiego, Vivaldiego i Szymanowskiego. Z zespołami krakowskimi pod dyrekcją Krzysztofa Missony dokonała nagrań radiowych i wyjechała na tournée po Włoszech wykonując tam partie solowe w *Wielkiej Mszy c-moll* Mozarta i w *Missa solemnis* Beethovena.

Po recitalu w Instytucie Kultury Polskiej w Wiedniu 19 stycznia 1977 roku urządzonym z inicjatywy agencji Pagart, po przesłuchaniach w wiedeńskich Staatsoper i Volksoper (styczeń-luty 1977), nastąpił jej udany debiut w Bazylei jako Amneris w *Aidzie* Verdiego i występ w szwajcarskim St. Gallen w *Faworycie*. A Staatsoper w Wiedniu zaangażowała ją na dwuletni kontrakt od dnia 1 września 1978. Zaczęła tam od roli Preziosilli w *Mocy przeznaczenia* Verdiego, niełatwej aktorsko i wokalnie. Jak się okazało, Wiedeń miał własny probierz uznania nowego artysty. Gdy wychodził bocznymi drzwiami po spektaklu, i nie czekał tam na niego tłum publiczności, znaczyło, że występ okazał się klapą. Na Toczyską czekano, i był to dowód akceptacji młodej Polki w jednej z europejskich stolic operowej sztuki. Akurat opuściła wiedeńską scenę słynna Giulietta Simionato, i Toczyska przejęła po niej role verdiowskie: płochej Magdaleny w *Rigoletto*, tajemniczej Azuceny w *Trubadurze*, dzikiej wieszczki Ulryki w *Balu maskowym*. W 1979 na afisz wstawiono *Carmen* pod batutą Carlosa Kleibera, w reżyserii Franco Zefirellego z Plácido Domingo i Eleną Obrazcową. Rosyjska gwiazda przyjechała z chorym gardłem, na prośbę dyrekcji Toczyska zastępowała ją w próbach (ćwicząc jednocześnie tytułową partię po francusku...). Premiera odbyła się z udziałem Obrazcowej – publiczność uprzedzono o niedyspozycji – lecz już od drugiego spektaklu Toczyska zawojowała scenę; w III akcie wjeżdżała na nią na białym koniu! Później jej suknia z owej *Carmen* eksponowana była w gablocie foyer Staasoper...

Stefania Toczyska i Wiesław Ochman w *Chowańszczyźnie*

Stefania Toczyska jako Amneris w MET

Po jednym z przedstawień dyrektor opery w San Francisco złożył jej propozycję angażu do roli Laury w *Giocondzie* Ponchiellego – przyjęła ją i bez mrugnięcia okiem powiedziała, że partię zna. Później, raz czy dwa, podobna brawura ją zawiodła: telegram z datą występu przyszedł wcześniej, niż nieznanej partii zdążyła się nauczyć... Ale wówczas czas jej sprzyjał. We wrześniu 1979 roku przyszło jej śpiewać w San Francisco z takimi partnerami, jak Luciano Pavarotti i Renata Scotto! I z telewizyjną transmisją spektaklu ze stycznia 1980 na szmat świata. Piękne miasto Kalifornii zachwyciło ją i zaskoczyło: krótkim, ledwie 4-miesięcznym sezonem operowym i kilkunastoma w nim premierami z udziałem najsławniejszych solistów. Została też zaproszona do udziału w plenerowym koncercie w Golden Gate Park. Ogromny teren parku mieści w sobie ogrody w różnych stylach i działki z roślinnością różnych stanów Ameryki, a także rozległą przestrzeń widowiskowo-sportową. Dwadzieścia pięć tysięcy melomanów przybyło tam słuchać swego idola, Luciano Pavarottiego. Toczyska zaśpiewała z nim duet z *Trubadura*, i sama kilka jeszcze arii. Zarejestrowany występ potwierdza słuszność przydomka, jaki Toczyskiej nadano w Wiedniu: „Polki z włoskim głosem". Nasza artystka uzyskuje bowiem w śpiewie absolutną harmonię współbrzmienia z jakże włoskim tenorem Pavarottiego. Jej mezzosopran posiada wibrację, lecz lekką, jedynie taką, by nadać głosowi życie, a roli dramatyzm. Posiada też piękne i pewne brzmienie w wysokim rejestrze; właśnie te osiągane ze swobodą najwyższe dźwięki wzniecają huragany braw.

Z perspektywy czasu wydaje się, iż to zestrojenie z Pavarottim nadało rozpęd jej karierze. Partia Radamesa w *Aidzie* do jego najlepszych nie należała, lecz ona śpiewała przy nim Amneris w San Francisco (1981), Arena di Verona, Berlinie (1982) i Covent Garden (1984). W sumie pracowała z Pavarottim przy pięciu aż premierach, co przekładało się na próby muzyczne i sceniczne w teatrach, codzienne spotkania i rozmowy, nierzadko przy wspólnych posiłkach. Wtedy też stała się „polską królową piratów", a niektóre z nagrań bywały później wprowadzane do oficjalnego obiegu fonograficznego. Później występowała także z Pavarottim w Tokio. Bywała też świadkiem objawów fanatycznego uwielbienia dla arcytenora: w Londynie przed Covent Garden w długiej kolejce do kasy ludzie przez całą noc koczowali w śpiworach, na łóżkach polowych i na składanych krzesełkach, by zdobyć bilet na przedstawienie.

Po pięciu latach znajdowała się już w gronie najjaśniejszych operowych gwiazd, występowała w renomowanych teatrach i na słynnych festiwalach. W San Francisco miała za partnerkę Monserrat Caballé (w *Roberto Devereux* Donizettiego), dla firmy płytowej Philipsa nagrała *Trubadura* obok Katii Ricciarelli i José Carrerasa pod batutą Colina Daviesa (1980), wystąpiła w nowojorskim Carnegie Hall w koncertowej wersji *Chowańszczyzny* Musorgskiego – obok Leonarda Andrzeja Mroza (1 III 1981), śpiewała w Teatro Colon w Buenos Aires z Renato Brusonem jako partnerem oraz w Bregenz, w Orange (obok Barbary Hendricks, José van Dama) i w Arena di Verona przed kilkutysięczną publicznością, i w Bayerische Staatsoper w Monachium. Nie raz na przestrzeni kilku dni przemieszczała się z Argentyny do USA, a stamtąd do Szwajcarii, i miała wrażenie, że takie życie jej się śni. Wciąż dochodziły kolejne wielkie nazwiska i sceny. W Genewie była to współpraca z reżyserem Kenem Russellem, a we wrześniu 1981 – *Carmen* w Operze Paryskiej, znowu z Domingo. Występowała przejęta, że we Francji śpiewa Carmen po francusku, bo przecież to tak, mówiła, jakby Francuzka śpiewała po polsku Halkę. Potem, kiedy wraz z całym światem oglądała w telewizji *Koncert trzech tenorów*, patrzyła na nich, jak na bliskich znajomych. Z każdym z nich: z Pavarottim, Domingo, Carrerasem wielokrotnie przecież występowała!

Chcąc uprościć sobie podróże, zamieszkała w Wiedniu z mężem i córeczką Kasią. Rodzina wkrótce powiększyła się o drugą córkę, Marysię. Przerwa na na drugie macierzyństwo trwała krótko. Koniec lat 80. przyniósł sukcesy w USA. Wiodła prym w przedstawieniu *Aidy* danym 16 X 1987 roku na otwarcie nowego gmachu Grand Opera w Houston, obok Dominga i Nikołaja Giaurowa. 22 lutego 1988 roku wystąpiła w Metropolitan Opera jako Marfa w *Chowańszczyźnie*; po spektaklu pod dyrekcją Jamesa Conlona w dniu 26 III 1988 transmitowanym na całe USA i Kanadę w doborowej obsadzie – z udziałem Wiesława Ochmana jako Księcia Golicyna - pojawienie się Toczyskiej na scenie MET uznano za najlepszy debiut sezonu i jednogłośnie była chwalona. Po roku powierzono jej tam rolę Amneris, którą ponawiała co sezon, po dwóch – Ulryki w *Balu maskowym*, następnie Maryny w *Borysie Godunowie* Musorgskiego, Azuceny w *Trubadurze*, Laury w *Giocondzie*. Kulminacją triumfów Stefanii Toczyskiej w MET, był sezon 1993/1994. Śpiewała wówczas i grała, poza postacią Amneris, dwie nowe,

Stefania Toczyska w roli
Cześnikowej w Strasznym dworze

powszechnie chwalone: Księżnej de Bouillon w *Adrianie Lecouvreur* Cilei (obok Mirelli Freni) i Czarownicy w *Rusałce* Dvořáka (obok Gabrieli Beňačkovej), operze nigdy wcześniej nie wystawianej w Nowym Jorku, i, ze względu na obecność w obsadzie Stefanii Toczyskiej, transmitowanej do Polski przez 2. program Polskiego Radia; trzy jej różne role w jednym sezonie i udział w kilkunastu razem spektaklach, stanowiły ewenement w praktyce repertuarowej MET. Zapraszana tam była aż po rok 1997.

Zawód podróżującej wciąż śpiewaczki uważa za bezlitosny – na szczęście ma wyrozumiałego męża i, w jednej osobie, konsultanta i korepetytora wokalnego. W wypełnionym po brzegi jej artystycznym kalendarzu nie brakło nigdy dat występów w kraju. Od początków kariery śpiewała na letnich festiwalach, w Kudowie (1978), Krynicy, Łańcucie, Dusznikach, Krakowie, w Dniach Paderewskiego w Warszawie, w Zakopanem (1997) i Busku (2007), i częściej, niż arie, wykonywała wówczas pieśni. Pojawiała się też w przedstawieniach operowych, Warszawy i Łodzi (Księżna Eboli w *Don Carlosie*, 1984), i macierzystego Gdańska (Amneris w *Aidzie*, 1994). Na występ w roli Azuceny w *Trubadurze* przyjechała w grudniu 1993 roku do Opery Śląskiej w Bytomiu prosto z Metropolitan Opera, i było to ogromne wydarzenie dla Śląska - rolę tę powtórzyła w Teatrze Wielkim w Poznaniu (1996). Verdi przez długi czas królował w jej repertuarze; uważano ją za najlepszą Amneris na świecie – wspomina występ w tej roli (marzec 1995) w Bazylei w St. Jacobshalle, na specjalnie zbudowanej scenie mieszczącej monstrualnej wielkości dekoracje i 1000 nagłośnionych wykonawców, a między nimi Leonę Mitchell, Deborę Voigt i Justino Diaza. Przyjmowała angaże również do dzieł innych wielkich Włochów. W operach Belliniego była Adalgisą w *Normie* i Agnese w *Beatrice di Tenda*, z Rossiniego z radością wykonywała Rozynę w *Cyruliku sewilskim* i Izabellę we *Włoszce w Algierze* oraz partię solową w jego *Stabat Mater*, z Donizettiego (prócz tytułów wymienianych wcześniej) zdarzało się jej śpiewać Irene w *Belisario*, Elżbietę w *Marii Stuart* w Zurichu i Giovannę w *Annie Bolenie*.

Stefania Toczyska i Magda Idzik
w *Salome* w Teatrze Wielkim - Operze Narodowej

Stefania Toczyska
w Teatrze Wielkim - Operze Narodowej

Znajdowała popis w operach francuskich. Wykonywała role Charlotty w *Wertherze* Masseneta (we Frankfurcie, 1984) i Dulcynei w jego *Don Kichocie*, i Gertrudy w *Hamlecie* Thomasa (Monte Carlo, 1993). Miewała ochotę na Wagnera, ale w rezultacie jedyną partią, jaką wykonywała, była – w Wiedniu - Wenus w Tannhäuserze. Z takim głosem jaki ma, przychodzi jej kreować bohaterki tragiczne, nieszczęśliwe, wręcz złe, jak Acucena, Eboli, Wenus, Ulryka, Amneris W grze wokalno-aktorskiej stara się je bronić, lecz wie, że dramatyczny wizerunek postaci, relacje z partnerami, umiejscowienie w akcji scenicznej – zależy tyleż od niej, co od kolegów i... reżysera. Przez lata wędrówek po scenach zgromadziła ciekawe pod tym względem doświadczenia. Nie lubi modnych eksperymentów reżysersko-scenograficznych. Doceniła Włocha Flavia Trevisę w *Faworycie* (St. Gallen, 1977), który doskonale operował światłem, i żar muzyki potrafił przekładać na emocjonalną grę solistów. W berlińskiej Deutsche Oper oryginalne ujęcie inscenizacyjne *Aidy* przez Jean-Pierre'a Ponnelle'a zmieniało widowiskowe dzieło w kameralny dramat. W Zurichu (1984) słynni naonczas Czesi, Josef Svoboda i Jan Skalicky przestrzeń w *Marii Stuart* czynili niemal ruchomą. W *Trubadurze* w Wiedniu (1993) przywołano pamięć zniszczeń i okrucieństwa II wojny. Zdarzało się, że reżyser chciał, by jako Azucena manifestowała niechęć do przybranego syna Manrico, inny zaś – by objawiała ku niemu erotyczną skłonność. Ona zaś uważa przede wszystkim, że Azucena wcale nie musi być stara i brzydka; i rzeczywiście fotografie w tej roli ukazują ją, jako Cyganichę całkiem powabną.

Rozmaite też obserwowała zachowania publiczności. Np. we Włoszech wciąż istnieje zjawisko płatnej klaki, i zlekceważenie tego faktu wiąże się z dużym ryzykiem (raz, przyznaje – ulękła się, i zapłaciła). Za najbardziej niebezpieczną dla solistów uchodzi publiczność Parmy; przy najmniejszej pomyłce w tekście lub zachwianiu w intonacji, słuchacze podejmują chóralny śpiew, poprawiając artystę. W Anglii była świadkiem, gdy ogromne audytorium wypełniało głośne buczenie przy słabszym akurat śpiewie tak słynnych gwiazd, jak Katia Ricciarelli

Stefania Toczyska w *Graczach* w Staatsoper w Berlinie

Stefania Toczyska
© J Multarzyński

i Cheryl Studer. Sama na spotkaniach z publicznością zachowuje się swobodnie i naturalnie. Pewnego razu, zapytana o swoje początki na polu muzyki rozrywkowej, po prostu podeszła do mikrofonu i zaśpiewała francuską piosenkę. Na pytanie zaś, czy daje lekcje i czy zamierza uczyć, odpowiada, że uczenie śpiewu innych, to jej zdaniem najtrudniejsza z ról operowego artysty... Owszem, bywała jurorem konkursów wokalnych, np. w Bytomiu im. Adama Didura (1994), czy w Warszawie, im. Stanisława Moniuszki (2001).

Jak większość polskich śpiewaków działających na Zachodzie, Toczyską angażowano do prezentacji scenicznych bądź koncertowych oper rosyjskich. Począwszy od udziału w nagraniu *Borysa Godunowa* Musorgskiego przez Jerzego Semkowa dla firmy EMI (1976), występowała potem w tym dziele w Londynie, Bazylei, Barcelonie i w MET. A oprócz wspomnianej wcześniej *Chowańszczyzny*, zdarzyła się jej jeszcze *Carska narzeczona* Rimskiego-Korsakowa w Monte Carlo oraz *Wojna i pokój* Prokofiewa nagrana pod batutą Mścisława Rostropowicza (1988). Polski repertuar przyszło jej wykonywać dopiero...w XXI wieku! - nie licząc incydentalnego występu (1981) w Operze Bałtyckiej w *Strasznym dworze*. Premierową obsadę tej właśnie opery Moniuszki ozdobiła w warszawskim Teatrze Wielkim (luty 2001), uczestniczyła w transmisji radiowej spektaklu do wielu krajów Europy (2001), i wraz z całym warszawskim zespołem dokonała rejestracji dzieła dla firmy EMI (2003) - w partiach Cześnikowej i Starej niewiasty. Przedstawienie to Teatr Wielki pokazał także w Londynie. Artystka należy też do solistów (w partii Diakonissy) nagrania *Króla Rogera* Szymanowskiego zrealizowanego w Teatrze Wielkim (2003) i wydanego przez polską firmę CD Accord (2004). Nie jest, jak sama mówi , „śpiewaczką płytową", choć po pierwszym *Trubadurze* dla Philipsa (po nagraniu w 1980, wznowionym w 1995) – uzbierało się trochę płyt, w tym także wydane w Polsce przez firmę Dux: arie operowe z orkiestrą PR w Krakowie (1995), i pieśni Paderewskiego (2000). Swoich nagrań słuchać nie lubi...

W koncertach symfonicznych dawała się słyszeć w nader wymagających utworach: pieśniach Mahlera (Berlin 1980, Warszawa 1985, Poznań 1995), *Requiem* Dwořáka (Paryż 1981, Warszawa 1991), *I Symfonii* Skriabina (Filadelfia 1985), *Requiem* Verdiego (Warszawa 1996, Gdańsk 2011).

Najbliższą jej sceną, długo, aż po koniec lat 90., pozostawała Opera Wiedeńska. Ale pamiętają o niej i inne znakomite teatry. We wrześniu 2008 występowała w Berlinie w Staatsoper Unter den Linden w roli Babuleńki w *Graczu* Prokofiewa wystawionym w reżyserii Dymitra Czerniakowa w koprodukcji z La Scalą. Rok później (2009) gorące przyjęcie zgotowała jej publiczność Paryża w Opera Bastille, gdy w przedstawieniu **Andrea Chénier** Giordana ukazała się jako Hrabina de Coigny. A w Polsce? W kwietniu 2014 roku Akademia Muzyczna w Gdańsku złożyła jej hołd nadając tytuł doktora honoris causa.

MAESTRO
www.maestro.net.pl
©Małgorzata Komorowska
maestro@maestro.hb.pl